

Uczucia cenniejsze niż wolność

Autor tekstu: Jerzy Bokłażec

Latем ubiegłego roku duński pisarz Kare Bluitgen, autor książek dla dzieci, postanowił napisać książeczkę o Mahomecie. Dzieci pisarza chodzą do szkoły, w której większość stanowią muzułmańscy uczniowie. *Skoro młodzi muzułmanie muszą się uczyć o duńskich bohaterach, to duńskie dzieci powinny coś wiedzieć o bohaterach islamskich*, pomyślał Bluitgen i zaczął szukać rysownika, który zilustrowałby jego książkę. Niestety, wszyscy artyści, których prosił o wykonanie rysunków, odmówili. Tłumaczyli, że portretując Mahometa (czego zabrania islam) mogą wywołać agresywną reakcję muzułmańskich ekstremistów. Nie chcieli podzielić losu holenderskiego reżysera Theo van Gogha, zamordowanego przez młodego mahometanina w odwecie za nakręcenie filmu o przemocy wobec kobiet w krajach islamskich.

O kłopotach pisarza dowiedziała się centroprawicowa gazeta „Jyllands-Posten”. Redakcja dziennika, zaniepokojona zjawiskiem autocenzury, postanowiła opublikować artykuł o wolności słowa, ilustrowany żartobliwymi i satyrycznymi rysunkami, między innymi z podobiznami Mahometa. Gazeta zaprosiła do współpracy czterdziestu rysowników — zgodziło się dwunastu. Ostatecznie 30 września ukazał się artykuł pod tytułem „Muhammeds ansigt” [Twarz Mahometa], w którym czytamy m.in.: *Nowoczesne, świeckie społeczeństwo jest odrzucane przez niektórych muzułmanów. Domagają się oni specjalnego traktowania, nalegają, by ich uczucia religijne były otaczane szczególnymi względami. Nie da się tego pogodzić ze współczesną demokracją i wolnością słowa, [czyli sytuacją], w której musimy być przygotowani na to, by znosić zniewagi, kpiny i szyderstwa* (cytat za Wikipedią). Redakcja podkreśla, że nie chodzi jej o to, by za wszelką ceną wyśmiewać się z uczuć religijnych, lecz ostrzec przed autocenzurą i zagrożeniem wolności słowa.

Mieszkający w Danii muzułmanie natychmiast wyszli na ulice. Karykaturzystom zagrożono śmiercią. Ambasadorowie państw muzułmańskich wezwali duńskiego premiera, by podjął „stosowne kroki” przeciwko „szkalowaniu islamu”. Sprawa nabrała światowego rozgłosu, gdy w styczniu duńskie karykatury ukazały się w norweskim czasopiśmie chrześcijańskim „Magazinet”, a później w wielu innych europejskich gazetach.

W naszym kraju do niedawna jedynie internauci mogli wyrobić sobie zdanie na temat duńskich rysunków, bo polskie gazety ich nie publikowały. Jako pierwsza (i gdy piszę te słowa — jedyna) wyłamała się „Rzeczpospolita”, przedrukowując dwie spośród dwunastu karykatur. Redaktor naczelny gazety, Grzegorz Gauden wyjaśnił: *Zdecydowaliśmy się przedrukować te karykatury, bo całkowicie odrzucamy metody, do których odwołali się islamscy przeciwnicy publikacji. Wolności wypowiedzi trzeba bronić. Także wtedy, kiedy nie zgadzamy się z ich treścią.* (A tak na marginesie: szkoda, że „Rzeczpospolita” z równą determinacją nie broniła wolności słowa, gdy przed sądem stawała Dorota Nieznańska lub kiedy Jerzy Urban odpowiadał za obrazę „głowy obcego państwa”. Ale miejmy nadzieję, że deklaracja redaktora naczelnego jest pierwszą jaskółką, sygnalizującą zmianę postawy redakcji).

Na publikację „Rzeczpospolitej” — gazety prywatnej, niezależnej, niebędącej organem rządu — najszybciej zareagował premier Kazimierz Marcinkiewicz, jeszcze zanim ktokolwiek zdążył zaprotestować. W moim przekonaniu wykroczone poza granice dobrze rozumianej swobody wyrażania poglądów. Rolą mediów nie może być prowokowanie nienawiści i propagowanie wrogości — napisał w swym oświadczeniu szef rządu, którego ministrowie chętnie udzielają się w mediach regularnie podsycających nienawiść i wrogość do różnych grup, np. do wyznawców judaizmu.

W podobnym tonie utrzymane były kolejne komentarze, przekazane przez PAP. Nie wolno wyszydząć wizerunków i symboli żadnej religii, niezależnie od okoliczności — zakomunikowała Rada Etyki Mediów. Działająca w Polsce Rada Wspólna Katolików i Muzułmanów uznała publikację karykatur w europejskich gazetach za czyn „godny potępienia”. Prefekt watykańskiej kongregacji wychowania katolickiego kardynał Zenon Grocholewski powiedział, że opublikowanie karykatur Mahometa świadczy o braku kultury i poszanowania przekonań innych ludzi.

Zastanawiające jest, że w żadnym z tych oświadczeń nie ma ani słowa o reakcjach islamskiej ulicy — o podpalaniu i demolowaniu ambasad, demonstracjach przeradzających się

w zamieszki, apelach o zabijanie cudzoziemców w krajach arabskich, groźbach zamachów terrorystycznych w Europie, zapowiedziach „prawdziwego holokaustu”. Można odnieść wrażenie, że dla wielu polskich komentatorów te reakcje są zrozumiałe, usprawiedliwione i adekwatne do przyczyny, która je wywołała. A sama przyczyna — publikacja karykatur Mahometa — z tego punktu widzenia wydaje się złem bez porównania większym niż fala nienawiści i przemocy, która zalała sporą część świata islamskiego.

W gruncie rzeczy stanowisko wielu polityków, duchownych, publicystów i sporej części opinii publicznej w naszym kraju zbieżne jest ze stanowiskiem protestujących muzułmanów: wolność słowa kończy się tam, gdzie zaczynają się uczucia religijne. W Polsce tę zasadę uznaje się za dogmat, a jej naruszenie, niezależnie od ewentualnych konsekwencji prawnych, traktowane jest jako demonstracja braku szacunku dla innych ludzi. Katolicka Polska jest więc mentalnie bliższa krajom islamskim — tam również nie dyskutuje się o prymacie uczuć religijnych nad wolnością słowa — niż zachodniej Europie, gdzie tego zagadnienia nie wyłącza się spod debaty.

W wypowiedziach krytyków karykatur przewija się jeszcze jeden ważny motyw: strach. Wprawdzie argument strachu jest całkowicie odrębny i logicznie niezależny od argumentu uczuć religijnych, ale okazuje się, że w wielu umysłach oba te motywy splatają się w jedną całość. Zwięźle wyraził tę postawę poseł Jan Maria Rokita przed mikrofonem Radia Zet: Sądzę, że naigrywanie się z religii jest nieprzyzwoite, a naigrywanie się z religii muzułmańskiej w dzisiejszej Europie jest wyjątkowo niemądre, gdyż prowokuje niebezpieczny dla współczesnego świata fanatyzm.

Jak wynika z tego rozumowania, uczucia religijne mają to do siebie, że jeśli zostają obrażone, to wydają owoce w postaci fanatyzmu i terroryzmu, przemocy i zbrodni. Czy powinniśmy więc szanować uczucia tych, którzy gotowi są nam urządzić krwawą jatkę? Moralisci nie mają wątpliwości: skoro środowiska muzułmańskie tak ostro na to zareagowały i odbierają to jako obrazę uczuć religijnych, należało wziąć to pod uwagę — mówi prezes Katolickiej Agencji Informacyjnej, Marcin Preciszewski. Mylą się jednak ci, którzy w tej sytuacji wnioskuje, że gdyby np. polscy homoseksualiści podpalili siedziby kilku homofobicznych partii i zagrozili, że wyrzną wszystkich, którzy ich obrażają, to wreszcie zyskaliby powszechny szacunek katolickiego społeczeństwa. Mylą się choćby dlatego, że postulat bezwzględności szacunku jest zarezerwowany wyłącznie dla uczuć religijnych — i żadnych innych.

Osoby religijne traktują bowiem swe uczucia jako wyjątkowe i domagają się, aby również świat pozareligijny zaakceptował wyjątkowość tych uczuć. Ale świat pozareligijny nie ma obowiązku uznawania realności sfery sacrum, na którą wskazują osoby wierzące, kiedy uzasadniają szczególny — w ich mniemaniu — status swych emocji związanych z przekonaniami religijnymi. Człowiek niereligijny nie ma więc powodów, aby uczucia chrześcijan czy muzułmanów traktować inaczej niż uczucia kinomanów, miłośników opery, kibiców sportowych, filatelistów i wszelkich osób, które coś lub kogoś kochają. Wszystkim tym uczuciom należy się szacunek, ale nie bezgraniczny — na przykład nikt nie nawołuje, by powstrzymać się od publikowania karykatur Mozarta (1, 2), które przecież mogą obrażać uczucia melomanów.

Pisałem przy innej okazji, że rozmaite wytwory kultury masowej codziennie godzą w moje uczucia estetyczne. Ale kogo to obchodzi? Myślę, że gdybym w obronie moich uczuć pozwał do sądu (po chrześcijańsku) którąś z dręczących mnie rozgłośni radiowych lub zagroził śmiercią (po islamsku) jej szefowi, spotkałbym się z powszechnym niezrozumieniem. W tym wypadku ogólna zasada „nie wolno obrażać”, na którą często powołują się obrońcy uczuć religijnych, nagle przestaje obowiązywać. Osoba religijna pewnie wzruszy ramionami i poradzi mi, żebym przestał słuchać radia, zamiast zamęczać innych ludzi własnymi problemami. Ale osoba ta zdecydowanie odrzuci sugestię, aby wszyscy ci, których obrażają karykatury Mahometa po prostu nie oglądali tych rysunków i nie zmuszali innych ludzi do rezygnacji z części ich wolności. Człowiek religijny domaga się bowiem ograniczenia wolności wszędzie tam, gdzie narusza ona tabu religii.

Uczucia religijne, przyznając sobie wyjątkowe prawa, stają się zatem czynnikiem antagonizującym różne grupy pluralistycznego społeczeństwa, czego wymowną ilustracją stanowi międzynarodowy spór wokół karykatur islamskiego proroka. Nie inaczej jest w katolickiej Polsce, gdzie prasa regularnie donosi o kolejnych przypadkach obrazy uczuć religijnych (najnowsza sprawa) i na nic się zdają zapewnienia oskarżonych osób, że nikogo nie zamierzały obrazić.

Nie słyhać natomiast, aby ateści żądali bezwzględnego szacunku dla uczuć ateistycznych — nie dlatego, aby nie żywili żadnych uczuć związanych ze swymi przekonaniami, ale dlatego, że nie uważają, by nad ich uczuciami należało otworzyć specjalny parasol ochronny. Nie mają swego sacrum, które należałoby chronić przed intruzami, nie są przywiązani do symboli, które dla osób religijnych często bywają ważniejsze niż żywi ludzie. Brak wiary religijnej jest również brakiem specyficznej religijnej drażliwości, tej czulej sfery, którą niczym wielką otwartą ranę należy ostrożnie omijać, pilnie bacząc, by niczym jej nie urazić.

Z badań socjologicznych wynika, że religijność społeczeństw zachodnich jest coraz słabsza. To dobra wiadomość, bo oznacza ona, że w tych społeczeństwach kurczy się obszar ostrych konfliktów i antagonizmów wywoływanych przez religijne wiary. Niestety, obraz płonących ambasad, podpalanych w imię szacunku dla uczuć religijnych przypomina nam, że Zachód to nie cały świat, a religijna przemoc i agresja wciąż są zagrożeniem dla wolności. Można mieć tylko nadzieję, że Europa nie da się zastraszyć i nie ulegnie szantażowi tych, którzy gotowi są mordować innych ludzi z powodu kilku rysunków w gazecie.

Jerzy Bokłażec

Absolwent filozofii na UAM w Poznaniu, gitarzysta jazzowy, tłumacz, w latach 90. dziennikarz Polskiego Radia. Autor bloga "Dziennik ateisty". Publikował m.in. w "Rzeczpospolitej", "Tygodniku Powszechnym", "Więzi".

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 06-02-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4591) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4591>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl